

Janusz Tazbir

Zagłada ariańskiej „stolicy“

Dzieje upadku Rakowa stały się już przed 35 laty tematem specjalnej rozprawki Józefa Stanki¹. Praca ta w chwili obecnej jest jednak daleko niewystarczająca. Z jednej bowiem strony (jak to podkreślono już w recenzji z rozprawy Stanki²) autor nie wykorzystał wszystkich dostępnych mu źródeł i popełnił liczne przeoczenia oraz nieściśności³; z drugiej zaś strony od chwili opublikowania tej pracy mamy do dyspozycji nowe, dość istotne źródła naświetlające okoliczności związane z procesem rakowskim. Ponieważ zaś przyniósł on zagładę centralnego w pierwszej połowie XVII wieku ośrodka Braci Polskich, wydaje się konieczne ponowne, oparte na pełniejszym zasobie źródłowym, omówienie tragicznych dla arianizmu polskiego wydarzeń w 1638 r.

Założony w roku 1569 przez wojewodę podolskiego, kalwina Jana Sienieńskiego, Raków odegrał dwukrotnie w dziejach naszego antytrynitarystycznego czołową rolę. Po raz pierwszy w latach 1569 — 1572, jako centrum zwolenników radykalizmu społecznego, i powtórnie, od początków XVII stulecia do roku 1638, jako siedziba słynnej na całą Europę akademii i typografii, a także miejsce wielu synodów gromadzących najtęższych myślicieli ariańskich. Nic więc dziwnego, że ośrodek rakowski był od dawna solą w oku przeciwników Braci Polskich, którzy w wydrukowanym na początku XVII w. pamflocie antyariańskim pisali o nim jako o

Synagodze łotrowskiej, która acz dziś świeci
Przydzie ten czas, gdy ją Bóg wygładzi z pamięci

Do zniszczenia Rakowa namawiano w roku 1607 Zygmunta III, a w latach następnych miasteczko musi się parokrotnie wykupywać od grabieży

¹ J. Stanko, *Upadek Rakowa*. Fragment z dziejów arian polskich za Władysława IV. Sprawozdanie Dyrekcji Gimnazjum Koła Pol. Macierzy Szkolnej w Brzezinach Łódzkich za okres 1916—1926. Brzeziny Łódzkie 1926, s. 23—33.

² Por. „Reformacja w Polsce“, t. IV, 1926, s. 239—240 (recenzja W. Budki).

³ Nie wszystkie z nich zostały zaznaczone w odpowiednich fragmentach niniejszego artykułu, gdyż zajęłoby to zbyt wiele miejsca i nie wniosło żadnych istotnych momentów.

różnym oddziałom wojskowym z Lisowczykami na czele. Ci ostatni zresztą złupili Raków w roku 1623. Mimo wszystko nie udało się jednak zahamować pomyślnego rozwoju ariańskiej „stolicy”.

Po zniszczeniu zborów Braci Polskich w większych miastach (1591 — Kraków, 1627 — Lublin) przeciwnicy arianizmu przeszli do prześladowań tej religii w prywatnych majątnościach szlacheckich. Świadczy o tym cykl procesów wytoczonych (po 1627 r.) Braciom Polskim na Wołyniu i w Lublinie⁴. Nie wiemy dotąd, ile było w tych poczynaniach samodzielnej inicjatywy miejscowego duchowieństwa, ile zaś świadomej akcji kontrreformacji planowanej i koordynowanej w skali ogólnokrajowej. Wydarzenia związane ze sprawą Rakowa wydawałyby się jednak, jak to później zobaczymy, przemawiać za tym drugim przypuszczeniem.

Przed wszystkim bowiem da się zauważyć akcja planowanego wygrywania przeciwko ariańskiemu miasteczku jego katolickiego otoczenia. Kontrreformacji nie udało się wznieść w Rakowie kościoła ani nawet kaplicy. Daremnie biskup krakowski Jędrzej Lipski ofiarowywał w swoim czasie właścicielowi miasteczka, Jakubowi Sienieńskiemu, kilka tysięcy złotych za odstąpienie placu pod budowę kościoła⁵. Nie mogąc dopiąć swego biskup polecił wybudować kościół w odległej o niecałe 2 kilometry od Rakowa Drogowli. Kościół ten zaopatrzony przez Lipskiego funduszem 6000 złp⁶ oddano w roku 1633 (a więc w dwa lata po jego śmierci) do użytku jako kościół parafialny dla mieszkańców Drogowli i Rakowa. Celem fundacji miało być niewątpliwie „szerzenie propagandy wśród ariańskich, a również katolickich rakowian”⁷. Temu samemu celowi służył zapewne także i kościół w niedalekim Szumsku. Obaj plebani katolickcy musieli być nielubiani przez ariańską ludność Rakowa, skoro w roku 1635 tamtejszy mieszczanin nazwiskiem Pleban skarży współmieszkańca Wińskiego do sądu wójtowskiego w Rakowie o obrazę. Wiński porównywał mianowicie Plebana do katolickich plebanów w Drogowli i Szumsku⁸. Jak się wydaje, ci ostatni ingerowali w sprawy wewnętrzne miasteczka podburzając zapewne katolicką mniejszość przeciwko „heretyckiej” większości.

Do zadrażnienia stosunków udało się kontrreformacji wyzyskać także właściciela Szumsku, Jerzego Rokickiego. W dotychczasowej literaturze dotyczącej sprawy rakowskiej traktowano plebana szumskiego i Rokickiego (nazywanego stereotypowo za Radziwiłłem „ubogim szlachcicem”⁹) jako

⁴ Por. J. Tazbir, *Walka z Bracią Polską w dobie kontrreformacji*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. I, 1956, w szczególności s. 192 — 193.

⁵ Bibl. Czartoryskich, rkps 135 (*Teki Naruszewicza*), f. 237 (dalej Bibl. Czart.).

⁶ Ks. J. Wiśniewski, *Dekanat Opatowski*, Radom 1907, s. 385—386.

⁷ W. Urban, *Chłopi wobec reformacji w Małopolsce w drugiej połowie XVI w.*, Warszawa 1959, s. 238.

⁸ *Ibid.*, s. 192.

⁹ A. S. Radziwiłł (*Pamiętniki*, t. I, Poznań 1839, s. 370) pisze, że Sienieński miał zwadę z innym uboższym szlachcicem o granicę, co powtarza niemal dosłownie za nim Sz. M o r a w s k i (*Aryanie polscy*, Lwów 1906, s. 150).

dwie różne osoby¹⁰. Tymczasem w monografii ks. Wiśniewskiego o dekanacie opatowskim jest podana treść nagrobka owego Rokickiego (znajdującego się w kościele w Szumsku), z której jasno wynika, że antagonistą Sienieńskiego był księdzem. Rokicki miał niezwykle bujne koleje losu: wojował z Turkami i Moskwą, zwiedził całą niemal zachodnią Europę, a powróciwszy do ojczyzny „sacris honoratus” ufundował w Szumsku nowy kościół murowany na miejsce starego drewnianego. Rokicki zmarł w roku 1640, kościół ufundował (jak przypuszcza ks. Wiśniewski) już zostawszy księdzem, w roku 1637¹¹. W 1638 r., w momencie procesu rakowskiego był więc na pewno duchownym katolickim.

W świetle tego, przeoczonego przez dotychczasową historiografię, faktu wydaje się zupełnie prawdopodobne, że Rokicki — bez wątpienia gorliwy katolik, podporządkowany kościołowi także i hierarchicznie — mógł zostać przez kurię wykorzystany jako pionek w rozgrywce z arianskim właścicielem Rakowa. Staje się teraz jasne, dlaczego toczył on z Sienieńskim spór o granicę dzielącą jego posiadłość od ziem rakowskich. Co więcej, wystawienie przez Rokickiego na spornej granicy krzyża z Chrystusem ukrzyżowanym wygląda na coś więcej niż na praktykowany w XVII w. sposób szachowania przeciwników w sporach granicznych. Krucyfiks stanowił bowiem słup graniczny, który przeciwnikowi trudno było usunąć bez narażenia się na zarzut świętokradztwa. Jedynie jezuita umieli sobie z taką przeszkodą radzić. W XVIII-wiecznym zbiorze anegdot spotykamy facecję¹² o szlachcicu, który w sporze z zakonem dwa krzyże „postawił na jezuickiej granicy”. Ks. Bujalski¹³ kazał je obalić, na czynione mu zaś zarzuty odparł dowcipnie, że gdyby był trzeci krzyż, dałby mu spokój. Na trzecim bowiem wisiał Pan Jezus, na dwóch zaś łotrowie. Tak więc nie były to „figurae, ale proste drzewiska na naszym gruncie“.

Co uszło płazem jezuitom, nie mogło przejść na sucho arianom, szczególnie że w ich przypadku każde naruszenie przydrożnego krzyża stawało się zarazem, z czego zapewne dobrze sobie zdawał sprawę ks. Rokicki, rozmyślnym świętokradztwem. Bracia Polscy, choć nie uchylali się od oddawania czci Chrystusowi, to jednak nie uważali go za Boga, a niektórzy z nich kult dla wszelkich wyobrażeń Męki Pańskiej nazywali niemalże „bałwochwalstwem”. Sporo źródeł z drugiej połowy XVI w. i początków następnego stulecia mówi o ścinaniu przez arian figur przydrożnych i pa-

¹⁰ Por. J. Stanko (passim), a ostatnio St. Tync, *Wyższa szkoła Braci Polskich w Rakowie. Zarys jej dziejów (1602—1638)* w: *Studia nad arianizmem*, Warszawa 1959, s. 385.

¹¹ Wiśniewski, op. cit., s. 499 — 500.

¹² Cyt. wg zbioru *Dawna facecja polska (XVI—XVIII w.)*, oprac. J. Krzyżanowski i K. Żukowska-Billip, Warszawa 1960, s. 468.

¹³ Jak przypuszczają wydawcy wyżej wymienionego zbioru, chodzi tu o ks. Marcjana Bujalskiego, jezuitę, zm. w 1677 r. W takim razie cała anegdota rozgrywałaby się w połowie XVII w., a więc w czasach niezbyt odległych od procesu rakowskiego.

leniu wystawionych po polach krzyżów. Nie wszystkie z tych relacji zasługują na wiarę, mimo to, należy stwierdzić, że Bracia Polscy dość nietolerancyjnie odnosili się do przedmiotów kultu katolickiego¹⁴. Co więcej, już w roku 1626 mamy do czynienia ze znieważeniem krucyfiksu przez uczniów szkoły ariańskiej. 10 września 1626 r. dzieci ze szkoły Braci Polskich w Lachowcach na Wołyniu „za rozkazaniem starszego swojego crucifix męki pańskiej za miastem postawiony kupą wyszedłszy kamieniami potłukli i wniwecz obrócili bałwanem nazywając i błaźniąc”. Fakt powyższy znany nam jest z protestacji przeora lachowieckiego, ks. Jerzego, skierowanej 28.X.1626 r. przeciwko właścicielowi Lachowiec i założycielowi tamtejszej szkoły, Pawłowi Krzysztofowi Sieniucie. Jak utrzymuje następna protestacja (z 29.IV.1627 r.), uczniowie lachowieccy mieli zniszczyć krucyfiks „z rozkaszania ministra Piotra Moskowsko (Morzkowskiego) i starszych swoich”¹⁵.

Wypadki lachowieckie powtórzyły się w dwanaście lat później pod Rakowem. W pierwszej połowie marca 1638 r. siedmiu uczniów tamtejszej Akademii, w wieku podobno 7 — 8 lat¹⁶, wyszło podczas rekreacji na przechadzkę pod opieką dwóch nauczycieli, Salomona Paludiusa¹⁷ i predykanta Andrzeja¹⁸. Według relacji ariańskich (Samuela Przyppkowskiego)¹⁹ uczniowie ci zaczęli w drodze lekkomyślnie rzucać kamieniami i trafili w krzyż wystawiony przez ks. Rokickiego. Strwożeni jego zniszczeniem zakopali krucyfiks w ziemi i zaprzysięgłszy tajemnicę wrócili do miasta. Według źródeł katolickich uczynili to umyślnie: najpierw rzucali kamieniami czy też strzelali z łuków, następnie obalwszy krucyfiks na ziemię

¹⁴ Por. W. Urban, *Praktyczna działalność Braci Polskich wobec chłopów*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce”, t. V, s. 123.

¹⁵ Bibl. PAN w Kórniku, sygn. BK 1855. Jest to zbiór nieliczbowanych materiałów sądowych dotyczących szlachty ariańskiej na Ukrainie w pierwszej połowie XVII stulecia, nie znany monografowi socynianizmu ukraińskiego, Orestowi Lewickiemu.

¹⁶ Tak przynajmniej twierdzi nuncjusz Visconti w depeszy wysłanej w tej sprawie 24.IV.1638 r. do Rzymu (*Studia nad arianizmem*, s. 525), który podaje, iż wszyscy uczniowie dostali za to od rodziców w skórkę. Gdyby to jednak naprawdę były tylko dzieci, to Niemirycz nie proponowałby potem, aby dwóch z nich ścięto, por. dalej.

¹⁷ Paludius, alumn teologii szkoły rakowskiej, od 1623 r. minister i pedagog w kilku ośrodkach ariańskich, od 1633 r. pomagał Jonaszowi Szlichtyngowi w pełnieniu obowiązków scholarchy rakowskiego (por. T y n c, op. cit., s. 366).

¹⁸ Nazwiska tego ministra nie udało się ustalić. Jest rzeczą charakterystyczną, że żadne ze źródeł ariańskich nie podaje go zapewne dla uchronienia owego Andrzeja przed prześladowaniem. Nie mógł to być Andrzej Wiszowaty, bo po zapadnięciu na owego Andrzeja wyroku infamii (por. dalej) nie miałby on odwagi pokazać się na sejmie warszawskim 1639 r., jak to uczynił Wiszowaty (por. L. Ch m a j, *Bracia Polscy, Ludzie, idee, wpływy*, Warszawa 1957, s. 356). Być może, ów Andrzej to Andrzej Wojdowski, syn znanego pisarza ariańskiego, również Andrzeja.

¹⁹ S. Przyppkowski, *Concept o sprawie JMP Jakuba Sienieńskiego z Sienna W. P., która się toczyła na sejmie warszawskim Anno Dom. 1638 wg L. Ch m a j, Samuel Przyppkowski na tle prądów religijnych XVII wieku*, Kraków 1927, s. 204 (oraz St. L u b i e n i e c k i, *Vindiciae pro religionis libertate* wg. K. S a n d i u s, *Bibliotheca Antitrinitariorum*, Freistadii 1684, s. 278 w przyp.).

poczęli go lżyć, deptać, bić kijami, w końcu zaś cały zniszczyli („figurę Chrystusa łącz porąbali, posiekali” — Albrecht Stanisław Radziwiłł)²⁰. Przekazy obu stron są więc zgodne co do tego, że studenci rakowscy zniszczyli z rozmysłem (czy też przypadkiem) graniczny krucyfiks. Jako głównych winowajców wymieniano dwóch spośród obecnych, a mianowicie znanych z zuchwalstwa Babińskiego²¹ i Falibowskiego²², których zachowanie było już nieraz w szkole karcone²³. Jak utrzymywali katolicy, miała ich do tego namówić żona właściciela Rakowa, Zofia ze Strusiów Sienieńska²⁴, czyniąc to jednak podobno bez wiedzy męża. Wieść o zajściu rychło doszła do proboszcza Szumska, ks. Rokickiego²⁵, który oczywiście natychmiast powiadomił o nim swego ordynariusza biskupa Jakuba Zadzika, typowego przedstawiciela wojującej i agresywnej kontrreformacji.

Zdający sobie sprawę z groźnej sytuacji Jakub Sienieński wysłał do biskupa delegatów mających załagodzić całe zajście. Równocześnie relegowano z Akademii Rakowskiej Babińskiego i Falibowskiego, którzy ponadto zostali ukarani przez rodziców²⁶. Zadzik jednak, który zapewne od dawna czekał na podobną okazję, nie był wcale skłonny do kompromisów. Wszczął on prywatne śledztwo na miejscu oraz wysłał do sejmiku proszowskiego

²⁰ Bibl. Czart., rkps 135, f. 113 oraz Radziwiłł, op. cit., t. I, s. 371.

²¹ Przykowski, op. cit., s. 211, gdzie ów student występuje jako Babinius. Nazwisko to w spolonizowanej formie jest podawane (Stanko, Tync) jako: Babinecki (w ślad za tłumaczeniem polskim diariusza Radziwiłła). Tymczasem chodzi tu niewątpliwie o Babińskiego. Jako Babiński figuruje on w diariuszu sejmowym 1638 r. (Bibl. Jagiellońska, rkps 2274, f. 24v). Był to zapewne syn właściciela Babina (woj. wołyńskie, pow. łucki), w którym istniał w tym czasie zbor arianski, a także przez krótki czas szkoła (por. St. Lubieniecki, *Historia Reformationis Polonicae*, Freistadii 1685, s. 277). Ów Babiński był, być może, synem Piotra i Jadwigi Babińskich, którzy pozostawali w bliskich stosunkach z Hojskimi, a córkę swą wydali za arianina Mikołaja Lubienieckiego (por. A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. I, cz. I, Warszawa 1901, s. 61).

²² Zapewne syn Piotra Falibowskiego, szlachcica arianskiego z Wołynia (por. O. Lewicki, *Socynianie na Rusi*, „Reformacja w Polsce“, t. II, 1922, s. 218).

²³ Por. Tync, op. cit., s. 385. Ruar (w liście do Jana Naerane 24.V.1638 r. z Gdańska) stwierdza, iż występku dokonali „Tres adolescentes seu pueri per petulantiam” (cyt. za J. M. Ossolińskim, *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej*, t. I, Kraków 1819, s. 296), podczas gdy wszystkie inne źródła mówią o dwóch winowajcach. Wydaje się jednak, że przebywający wówczas daleko od Rakowa Ruar mógł zostać poinformowany nieściśle.

²⁴ Radziwiłł, op. cit., s. 370. Sienieński (1560 — 1639) był żonaty trzykrotnie: 1° voto z Anną z Bielska Wierzbicą (zm. 21.X.1618), 2° voto z Dorotą z Brzezia Chrzastowską (pochowaną 4.IV.1630) oraz 3° voto z Zofią Strusiówną (córka Jakuba Strusia starosty halickiego). Ta ostatnia przeżyła — jak się wydaje — swego męża (por. *Cztery broszury polemiczne z początku XVII wieku*, oprac. H. Górską, L. Szczucki, K. Wilczewska, Warszawa 1958, s. 286 i 332; K. Niesiecki, *Herbarz polski*, t. VIII, Lipsk 1841, s. 539 — 540, oraz mowę Piotra Morzkowskiego na pogrzebie Sienieńskiego, Bibl. Remonstrantów w Rotterdamie, rkps 527).

²⁵ Wg niepotwierdzonej w innych źródłach relacji (kronika ks. Giełżyńskiego proboszcza ze Strzyżowic w dawnym dekanacie połanieckim, cyt. przez ks. Wiśniewskiego, op. cit., s. 382) ks. Rokicki, który miał być osobiście świadkiem całego zajścia, chciał powstrzymać uczniów rakowskich od świętokradztwa, za co został przez nich obrzucony kamieniami.

²⁶ Por. Sandius, op. cit., s. 233.

i opatowskiego listy „acerbissimae in Racovienses invectivae plene“ wzywające do surowego ukarania ariańskich bluźnierców.

Sejmik proszowski, na którym Bracia Polscy mieli duże wpływy i sporo zwolenników, nie dał się jednak użyć do akcji antyariańskiej. Zebrani na nim posłowie nie wyrazili zgody na wniesienie tej sprawy na sejm, radząc biskupowi, aby wkroczył na zwykłą drogę sądową. Podobnie też ustosunkowała się początkowo szlachta zgromadzona na sejmiku opatowskim. Wpłynął na to częściowo list Sienińskiego do sejmiku, częściowo zaś starania niektórych jego przyjaciół. Ostatecznie przeważała jednak interwencja wojewody sandomierskiego, Jerzego Ossolińskiego, który tym razem swą gorliwością religijną przeszedł nawet biskupów²⁷. Wraz z grupą fanatycznie oddanej Kościołowi szlachty wywarł on nacisk na sejmik, aby ten zlecił dodatkowo swoim delegatom poruszenie sprawy rakowskiej na sejmie. Mieli oni domagać się od posłów jak najskuteczniejszego ukarania winnych dla odwrócenia kary Bożej za to niesłychane bluźnierstwo²⁸.

Równocześnie obóz katolicki prowadził gorliwą propagandę wśród posłów i senatorów podburzając ich przypomnianiem zniewag wyrządzonych przez arian katolikom i kościołowi mową, pismem i czynem²⁹. Szczególnie odznaczył się tu Jerzy Ossoliński, który wszczął agitację za wprowadzeniem sprawy rakowskiej na porządek obrad sejmowych, przedstawiając równocześnie w senacie całe zajście tak, jakby wina została już rakowianom udowodniona. Ossoliński postulował przeprowadzenie śledztwa extra ordinem, namawiając równocześnie posłów sandomierskich do wystąpienia z odpowiednim oskarżeniem w izbie poselskiej³⁰. Kiedy grunt uznano już za dostatecznie przygotowany, wniesiono sprawę rakowską na porządek obrad sejmowych (rozpoczętych 10 marca). Uczyniono to 19 marca³¹, w nader wygodnym dla katolików momencie. W dniu tym³² dysydenci skarżyli

²⁷ Por. L. Kubala, *Jerzy Ossoliński*, Lwów 1924, s. 116—117.

²⁸ Przyrkowski, op. cit., s. 204 — 206 oraz Bibl. Jagiell., rkps 2274, f. 59, *Animadversia* na mandaty JMP Sienińskiemu, punkt II.

²⁹ W akcji tej miał brać podobno udział także i rodzony syn Sienińskiego, Kazimierz, który na studiach w Wiedniu przyjął katolicyzm i zmarł (w 1666 r.) jako jezuita (Tync, op. cit., s. 325 oraz K. Niesiecki, op. cit., t. VIII, s. 259).

³⁰ Przyrkowski, op. cit., s. 206 — 207.

³¹ Przebieg posiedzenia sejmowego w dniu 19 marca przedstawiono w oparciu o „Diariusz sejmu 1638 r.” zachowany w Bibl. Jagiell. rkps 2274 (f. 10 — 10v) oraz w „Recessach Stanów Zachodnio Pruskich“, Dz. 300, 29, nr 121 (f. 147v — 149) znajdujących się w WAP w Gdańsku („Recessus Comitiorum generalium pro die 10 Mensis Marty An. 1638 Varsaviam indictorum”). Oba te diariusze uzupełniają się nawzajem popadając w sprzeczności tylko w dwóch punktach, które zaznaczono w przypisach.

³² Dotychczasowa historiografia w oparciu o diariusz Radziwiłła (op. cit., s. 370) oraz diariusz sejmu 1638 r., zachowany w Bibl. Jagiell., przyjmowała, że sprawę ariańską wniesiono na sejm dopiero 23 marca. Jak w świetle tego wytłumaczyć fakt, że król o decyzji sejmu donosi Zadzikowi już 20 marca; z tego dnia jest też datowane pismo wyznaczonych przez sejm inkwizytorów, wzywające ludność do składania zeznań (por. Bibl. Czart., rkps 135, f. 107 i 113). Sprzeczność tę rozwiązuje zachowany w WAP w Gdańsku diariusz sejmowy, który podaje, że debatę nad sprawą ariańską rozpoczęto już 19.III.1638 r. Oba te diariusze są cytowane dalej jako: „Diariusz Gdański” i „Diariusz Jagiellonki”.

się na doznane krzywdy (w związku z debatą nad punktem 1 „pacta conventa” traktującym „de religione”). Wykazując, że się im „gwałt w prawie dzieje, iż następują na ich wyznanie i wolności szlacheckie”, grozili, że nie dopuszczą do dalszych obrad, dopóki ich żądania nie zostaną zaspokojone.

Nadaremnie chciano skierować dyskusję na inne tory. Uczynił to dopiero jeden z posłów sandomierskich, sekretarz królewski, Stanisław Szczucki opowiadając „z wielkim smutkiem”, jak to w jego województwie niedaleko Rakowa studenci w bluźnierczy sposób znieważyli krucyfiks. Jego wystąpienie wywołało niesłychane poruszenie w izbie poselskiej, która z wielkim krzykiem zaczęła domagać się dochodzenia w tej sprawie i ustanowienia odpowiedniej kary, aby tym „niecnotliwym zbrodniarzom” na sucho nie uszło. Protestanci zachowali się początkowo biernie, w obronie arian wystąpił za to katolik Wielowiejski³³, ostrzegając, aby przy rozpatrywaniu tej sprawy nie stała się „jaka krzywda” (domyślnie: stanowi szlacheckiemu).

Zanim się jednak nawet ogół posłów spostrzegł, gorliwsza część izby wysłała do senatu i króla deputację, w skład której weszli m.in. podstoli sandomierski Stanisław Skarszewski i starosta pucki Jan Działyński³⁴. Deputacja miała prosić króla, aby w imieniu swoim a także obu izb sejmowych przeprowadził szybkie dochodzenie i wymierzył surową karę. W imieniu króla odpowiedział Ossoliński „dziękując za taką zelositate” i zezwalając na natychmiastowe przeprowadzenie dochodzenia. W tym też celu król powołał komisję śledczą; weszli do niej: przedstawiciel senatu (Sebastian Wołucki, kasztelan małogoski i starosta rawski) oraz sekretarz królewski, ks. Filip Lipski, kantor płocki.

Wyznaczenie natychmiastowego dochodzenia wywołało poruszenie, szczególnie że równocześnie król przez Skarszewskiego (za radą Zadzika czy też Ossolińskiego) „pochwaliwszy ten zelum” żądał, aby Izba Poselska na summarium processum zgodnie pozwoliła³⁵. Jak dotąd ten skrócony sposób postępowania stosowano jedynie wobec zbiegłych chłopów³⁶, ale nigdy wobec szlachty. Nic więc dziwnego, że posłowie różnowierczy: sędzia brzeski Piotr Kochlewski, wojewodzie bełski Bogusław Leszczyński oraz sędzia wschowski Jan Szlichtyng, zaprotestowali przeciwko takiemu rozstrzygnięciu, podkreślając, że proces sumaryczny nie może dotyczyć szlachty. Zgadzałi się oni natomiast na natychmiastowe dochodzenie zastrzegając

³³ Zapewne Aleksander Wielowiejski z Wielkiej Wsi, poborca podatkowy woj. krakowskiego, występujący często w *Aktach sejmikowych woj. krakowskiego* (t. II, wyd. A. P r z y b o ś). Akta z sejmiku przedsejmowego, który odbył się 27.I.1638 r., nie zachowały się, nie wiemy więc na pewno, jakich wybrano w Proszowicach posłów.

³⁴ „Diariusz Jagiellonki” wspomina tylko o wysłaniu Skarszewskiego (f. 10v), w „Diariuszu Gdańskim” czytamy natomiast: „gewisse Deputierte darunter auch starosta puczki gewesen in die Senatorenstuben geschicket” (f. 148).

³⁵ Ch m a j, *Bracia Polscy*, s. 485 (z przedrukowanego tam pisemka *Errorry Nowego Pieczętarza*, wymierzonego przeciwko Ossolińskiemu).

³⁶ Por. Z. K a c z m a r c z y k, B. L e ś n o d o r s k i, *Historia państwa i prawa Polski od połowy XV w. do r. 1795*, t. II, Warszawa 1957, s. 54.

równocześnie, aby inkwizytorzy złożyli izbie sprawozdanie z przebiegu śledztwa. Aby zaś mogła mieć ona kontrolę nad przebiegiem wydarzeń, dodano do komisji śledczej dwóch posłów (Piotra Grodzickiego, podkomorze-go różańskiego, i Adama Sulgostowskiego, posła z woj. sandomierskiego) powiększając w ten sposób liczbę inkwizytorów do czterech³⁷. Wykonanie wyroku miało już nastąpić normalną drogą („executia suo modo et via”), aby przez to nie doprowadzono do naruszenia obowiązujących ustaw. Tak więc wbrew początkowym oponentom, określającym natychmiastowe śledztwo jako będące „przeciwko prawu”, zarówno dysydenci, jak i katolicy zgodzili się „w jednej godzinie”³⁸ na jego przeprowadzenie.

Co innego z procesem sumarycznym, na który część posłów stanowczo nie chciała przystać. Daremnie katolicy wywodzili, że niezwykle zbrodnie należy sądzić sumarycznym procesem, a do takich zbrodni należy przecież bluźnierstwo przeciw Bogu. Ostatecznie przystali oni jednak na perswazje Jakuba Sobieskiego³⁹. Zapewne traktując to poniekąd jako dywersję i zaszachowanie przeciwnika protestanci litewscy w tym samym dniu usiłują zająć izbę poselską sprofanowaniem zwłok burmistrza wileńskiego, wywleczonych przez studentów jezuickich „z ziemi”⁴⁰. Domagają się oni rozszadzenia tego ekscesu równoległe ze sprawą rakowską. Na to z kolei nie chcą przystać katolicy tłumacząc, że pierwsza skarga dotyczy znieważenia ciała ludzkiego, druga zaś zniewagi uczynionej Bożemu Majestatowi. Nie można więc porównywać obu tych wydarzeń. Katolicy nie chcieli także, aby o zajściach wileńskich powiadamiać króla.

24 marca wojewodzie bełski Leszczyński domagał się wysłania delegatów do króla, aby ten wyznaczył inkwizytorów do zbadania sprawy wileńskiej. Delegację taką, po pewnych ociąganiach się, wyznaczono. Poszła ona do króla „w sprawie PP. Ewangelików o znieważenie ciała i (o) tym, co się stało w Wilnie”, powróciła jednak z niczym⁴¹.

Tymczasem w terenie rozpoczęto już energiczne śledztwo. Król w liście do biskupa Zadzika z 20.III.1638 r. wezwał go do udzielenia „z powinności swej pasterskiej” pomocy w toczącym się dochodzeniu. W tym też celu Zadzik winien wysłać, na miejsce występkę kilku swoich duchownych, którzy by dopomogli inkwizytorom, apelując z ambon w parafiach pobliskich Ra-

³⁷ Nazwiska i godności inkwizytorów podane są w Bibl. Czart., rkps 135, f. 113.

³⁸ Z listu Ossolińskiego do Zadzika pisanego 24.III.1638 r. (Bibl. Czart., rkps 135, f. 115).

³⁹ B u d k a (op. cit., s. 240) pisze, iż Jakub Sobieski swą mową starał się poróżnić arian z resztą dysydentów, nie podaje jednak daty tego wystąpienia ani też, skąd za-czerpnął tę wiadomość.

⁴⁰ Chodzi tu o zmarłego 13.XI.1637 r. luteranina Jakuba Gíbla, burmistrza wileńskiego od 1618 r. Podczas pogrzebu motłoch uliczny wyrzucił z trumny jego ciało, włożył zwłoki po rynsztokach i obrzucał je kamieniami (J.I. K r a s z e w s k i, *Wilno od początku jego do roku 1750*, t. II, Wilno 1840, s. 17 — 18 oraz *Polski Słownik Biograficzny*, t. VII, s. 422 — życiorys Gíbla pióra T. Turkowskiego).

⁴¹ „Diariusz Gdański”, f. 149; „Diariusz Jagiellonki”, f. 10 v.

kowowi do wiernych o składanie zeznań⁴². Jak wynika z listu Jerzego Ossolińskiego do Zadzika (pisanego 24.III.1638 r.)⁴³, nie poprzestano na tym sposobie. Kanclerz, informując z triumfem o decyzji sejmu, aby sprawcy znieważenia krucyfiksu byli „extraordinario processu (jako in crimine horrendo, a w narodzie naszym inaudito) sądeni i karani”, przesłał biskupowi w załączeniu obwieszczenie inkwizytorów pisane w Warszawie 20.III.1638 r. Wzywa ono wszystkich ewentualnych świadków do składania zeznań. W tym celu każdy „którybykolwiek co w tej sprawie i przez kogo-by się ten eksces jako i kiedy stał wiedział“ ma się stawić 31 marca we wsi Szumsko, zeznaniami swymi przyczyniając się do odwrócenia pomsty Bożej, „która za takowymi grzechami zwykła na państwa przychodzić”⁴⁴. Obwieszczenie inkwizytorów zalecił Ossoliński w cytowanym liście z 24 marca odczytać z ambon, a następnie przybić na drzwiach kościelnych, na ratuszu rakowskim i wszędzie tam, gdzie biskup uzna za stosowne.

Już na trzy dni przed wyznaczonym terminem dziekan bodzentyński⁴⁵, a zarazem proboszcz w Drogowli, wzywając z ambony parafian do stawienictwa 31 marca na śledztwo, wymienił nazwiska Paludiusa i predykanta Andrzeja, sugerując niedwuznacznie, iż byli oni właściwymi sprawcami zbrodni. Nic więc dziwnego, że wszyscy parafianie, którzy przybyli na oznaczony dzień do Szumaska, twierdzili zgodnie, iż głównymi winowajcami są obaj nauczyciele ariańscy, choć słyszeli o tym właśnie z ust kaznodziei w Drogowli. Zarówno Andrzej jak i Paludius w obawie przed torturami uciekli. Uczniowie Babiński i Falibowski, którzy bojąc się represji przeszli na katolicyzm, nie chcieli jednak świadczyć przeciwko dawnym preceptorom. Przysłany na śledztwo 31 marca przez Zadzika Babiński zeznał jedynie, że obu nauczycieli widziano w pobliżu miejsca bluźnierstwa zaraz po dokonanej świętokradztwie. Inni świadkowie powtarzali na przesłuchaniu rzeczy zasłyszane od proboszcza, mówili o sprawach nie mających związku z wydarzeniem, a także wysuwali bezpodstawne oskarżenia przeciwko Sienieńskiemu. Byli to albo chłopci z Szumaska, zależni od wrogiego ariańskiemu sąsiadowi dziedzica — księdza Rokickiego, albo katolicy poddani Sienieńskiemu, załatwiający z nim przy okazji swoje porachunki.

Z Warszawy wysłano także pozew zalecający uwięzienie Paludiusa i Andrzeja, który oczywiście na skutek ich ucieczki nie został zrealizowany. Odpowiedzialnością za to obciążono także Sienieńskiego. Protokół ze śledztwa wraz z wiadomością o ucieczce obwinionych zawieszono do Warszawy i oddano królowi, nie zapoznając z nim przedtem posłów. Co więcej,

⁴² Bibl. Czart., rkps 135, f. 107.

⁴³ Ibid, f. 115.

⁴⁴ Ibid, f. 113 i 113v.

⁴⁵ W pierwszej połowie XVII w. Szumsko, Drogowle i Raków należały do dekanatu bodzentyńskiego (W i ś n i e w s k i, op. cit., ze wstępu).

również bez wiedzy i woli sejmu wysłano 7.IV.1638 r. (przez posłańców, którzy śpieszyli dzień i noc) pozew Sienieńskiemu, nakazujący mu stawienie się w terminie ośmiodniowym u instygatora królestwa⁴⁶.

Opierając się na wynikach tendencyjnie przeprowadzonego śledztwa zarzucono dziedzicowi Rakowa, iż jest szczególnym obrońcą i zachowawcą („servator et conservator”) arianizmu, że dla szerzenia tej „niegodziwości” wykorzystuje szkołę i drukarnię, a ostatnio współdziałał w znieważeniu krucyfiksu. Dlatego też ma się stawić osobiście dla oczyszczenia z wysuniętych zarzutów i dostawić przed sąd Paludiusa i Andrzeja. Pozew sformułowano w nader ostrych słowach zapowiadając, iż Raków należy „in perpetuum repurgari”⁴⁷.

Nic więc dziwnego, że wywołał on przerażenie i popłoch w ariańskim miasteczku. Jak dowiadujemy się ze złośliwego listu proboszcza w Drogowli⁴⁸ do Zadzika (pisanego 12.IV.1638 r.), rakowianie „już teraz i niedzielię poszczą i cały dzień nie jedzą tylko w nocy i to kielbasy a kapłony pieczone”. Mieli oni też w specjalnie ułożonej modlitwie prosić Boga o danie znaku, czy ich wysłucha, „bo jeżelibyśmy darmo się suszyć mieli, pożał się Panie Boże utrudzenia ciał naszych”.

Najbardziej poczuł się zaniepokojny Sienieński, jako pan zagrożonych dóbr i główny protektor arianizmu na tamtym terenie. Miał on nawet rakowianom oznajmić, że „woli garło dać sam dla św. Zboru, a oni żeby wolni zostawali”. Dla odwrócenia grożącego ciosu Sienieński nawiązał (za pośrednictwem ministra Jana Stoińskiego, którego wysłał do Drogowli) pertraktacje z dziekanem bodzentyńskim. Dziedzic Rakowa ofiarowywał bezpłatnie w miasteczku grunt pod budowę katolickiej kaplicy, o co swego czasu starał się bezskutecznie biskup krakowski, Lipski. W zamian za tę darowiznę Sienieński prosił dziekana bodzentyńskiego o wstawiennictwo u Zadzika, aby „tylko tym wolnym mógł być i z tymi, którzy są citati” i „aby go żaden ani sługa kościelny nie turbował, ani aryanów rozpląsał”. Z omawianego listu wynika, iż Sienieński i inni arianie wierzyli jeszcze, że po złożeniu przysięgi, iż nie mają nic wspólnego z dokonanyim świętokradztwem, zostaną uwolnieni od kary.

Jak się wydaje, strona katolicka nie chciała się wdawać w żadne pertraktacje przedkładając całkowite zwycięstwo na drodze sądowej nad

⁴⁶ Przykowski, op. cit., s. 211.

⁴⁷ Pozew ten znajduje się w Bibliotece Ukraińskiej AN w Kijowie, rkps I 5995, f. 380 — 382, w Bibl. Jagiell. rkps 2274, f. 48 — 49 oraz w Bibl. Czart., rkps 135, f. 223 — 225. Przedrukował go L. Chmaj (*Samuel Przykowski...*, s. 213 — 215).

⁴⁸ Bibl. Czart., rkps 135, f. 237. Proboszcz w Drogowli jest tam wymieniony jako „X Dziekan Bożęcki” (list został przez kopistę na początku podany w streszczeniu), co niewątpliwie oznacza dziekana bodzentyńskiego („Bodzenty w gwarze ludowej «Borzencin»“ — pisze ks. Wiśniewski, op. cit., s. 19) będącego, jak pamiętamy, zarazem proboszczem w Drogowli. Stanek (op. cit., s. 23) zrobił z dziekana bodzentyńskiego ks. Bożęckiego traktując przymiotnik jako nazwisko.

częściowe dobrowolne ustępstwa arian. Na razie jednak zwycięstwo to było wątpliwe. Zopoznanie z wynikami śledztwa najpierw króla, a nie sejmu, wywołało oburzenie wśród części izby poselskiej. Różnowiercy poczuli się zaniepokojeni pozwem, w którym za winę poczytano Sienieńskiemu utrzymywanie arianskiej szkoły i drukarni. Było to poważne rozszerzenie zakresu pierwotnego oskarżenia mogące w przyszłości zagrozić także i innej szlachcie dysydenckiej⁴⁹.

Oburzyło ono nawet i niektórych katolików. Tak więc 12.IV.1638 r.⁵⁰ chorąży krakowski, Franciszek Dembiński, „bardzo oppugnował (jak czytamy w diariuszu sejmowym) te mandaty, które p. wojewodzie posłali do Rakowa, że to być nie miało, gdyż i nie godzi się wnosić takich procesów, które aggravant wolności wszytkie nasze”. W tymże dniu rozpętała się w izbie poselskiej wielka dysputa nad sprawą rakowską trwająca od godziny 13 do 18.

Posłowie dysydency, a mianowicie Bracia Czescy, wojewodzie bełski Bogusław Leszczyński oraz sędzia wschowski, Jan Szlichtyng i arianin, Jerzy Niemirycz, domagali się, aby inkwizytorzy złożyli izbie poselskiej sprawozdanie z przebiegu śledztwa. Szczególnie nastawał na to Niemirycz twierdząc: „Ponieważ WM od nas wysłani, nam tedy WM powinni czynić relacją”. Inni z posłów, katolicy, utrzymywali znów, iż „nie powinnyby czynić żadnej relacyej, ponieważ inquisitia in ocluso rotulo⁵¹ była” i wystarczy, jeśli złożą sprawozdanie królowi. Tego samego zdania był podkomorzy różański, Piotr Grodzicki, jeden z inkwizytorów, który tłumaczył się, że mu podkanclerzy (Piotr Gembicki, biskup przemyski) poradził złożyć sprawozdanie w senacie⁵².

Niemirycz domagał się złożenia relacji oraz wyjaśnienia, jakie mandaty, nazwane przez Grodzickiego „litterae admonitariales” („bo mandaty nie z podpisem bywają a te tam z podpisem ręki JKM“), posłano do Rakowa. Ostatecznie komisarze ustąpili i „referowali modum tej komiszyj jako ją odprawowali, jako inkwizycyjej słuchali, nie wymieniając z nich co kto zrobił i jako, ale to do sprawy, do inkwizycyjej odłożono”. Po wysłuchaniu sprawozdania rozpoczęła się dyskusja, w której pierwszy zabrał głos Bogusław Leszczyński. Stwierdził on, że rozszerzono nieprawnie zakres dochodzenia „bo zaraz sobie uzurpują i egzekucyją i extraordinarium procesum”, a przecież posłowie zezwolili na śledztwo pod tym jedynie

⁴⁹ Przytkowski, op. cit., s. 212 — 215.

⁵⁰ Przebieg posiedzenia sejmowego w dniu 12.IV.1638 r. przedstawiono na podstawie „Diariusza Gdańskiego“ (f. 163 — 164), „Diariusza Jagiellonki“ (f. 15v — 17) oraz trzeciego z diariuszy sejmu 1638 r. (Bibl. Czart., rkps 390, f. 405).

⁵¹ Tak nazywano wyniki śledztwa (zeznanie) zamknięte pieczęcią i przeznaczone jedynie dla władz, które nakazały je przeprowadzić.

⁵² Posłowie zarzucili wówczas Grodzickiemu, że nie potrzebował zasięgać informacji u Gembickiego, skoro miał instrukcje izby poselskiej. Podkomorzy różański odparł: „Nie brałem, tylkom się radził, co czynić w tem“ („Diariusz Jagiellonki“, f. 15v).

warunkiem, że będą informowani o jego przebiegu. Zastrzegali się, żeby „extraordinarynymi dekretami nakrywani nie byli; a iż tu tak się stało, ja na to z miejsca mego nie pozwalam. Niechaj źle karani będą, bo źle i bardzo uczynili, ale ordinaria iuris via. Boże tego nie daj by inaczej”.

W odpowiedzi na to katolicy domagali się sumarycznego procesu twierdząc, że „extraordinaria crimina extraordinario quoque requirant procesus”. Zbrodnia bluźnierstwa nie podpada pod żaden paragraf i takich ciężkich przestępców należy ścigać nadzwyczajnymi środkami. Szczególnie ostro występował przeciw arianom podczaszy podolski, Jan Jabłonowski, domagając się „aby byli ex nunc karani, gdyż to krzywda Boża”. Poparł go poseł rawski, Stanisław Studziński, strasząc zebranych, że mogą zostać porwani przez diabła za to, iż „tak aliud agendo zdejmujecie się o krzywdę Bożą”. Wyrzucając izbie brak żarliwości religijnej Studziński powiedział w końcu: „Panowie bójmy się, żeby tu diabli nie sądzili miasto nas jak i w Piotrkowie sądzili”.

Za sądzeniem winnych procesem sumarycznym wypowiedzieli się krajczy koronny, Mikołaj Ostroróg, podczaszy podolski, Jabłonowski, cześnik kaliski, Łukasz Orzelski, podkomorzy podolski, Jerzy Dydyński „i inszych moc”. W sukurs współwynawcom pośpieszył arianin Niemirycz. Stwierdził on, iż pragnie, „aby ci factores sceleris huius byli ukarani i barzo“, jest jednak za normalnym postępowaniem sądowym („ordinaria iuris via”). Nawet i sam Bóg nie wszystkie grzechy karze nagle piorunem.

Replikując Ostroróg zarzucił Niemiryczowi niekonsekwencje: raz mówi, żeby mocno karać, a potem, by zwyczajnie i nie nagle. Niemirycz poparł jednak kalwin, Zbigniew Gorajski, który wypowiedział się za surowym ukaraniem winnych, ale pod warunkiem, żeby „ordinaria iuris via w tym postępować”. Sam sposób osądzenia może bowiem wpłynąć na rodzaj kary. Gorajski przypomniał, że były już w Polsce sprawy o znieważenie sakramentów, rozpatrywano je jednak w trybie zwykłym, a nie nadzwyczajnym⁵³.

W odpowiedzi na to Ostroróg wyraził zdziwienie, że Gorajski tak bardzo domaga się zwykłego procesu, choć już wyraził zgodę na rozpatrzenie sprawy przez inkwizytorów królewskich, a tym samym na proces sumaryczny. Zareplikował mu Niemirycz wyjaśniając, że on sam też zgodził się na inkwizytorów, ale z tego nie wynika wcale, jakoby wyraził zgodę na proces sumaryczny. Sędzia brzeski, kalwin Piotr Kochlewski, chcąc pojednać obie strony wystąpił z projektem, aby na tę zbrodnię ustanowić nowe

⁵³ Jest to niewątpliwie aluzja do procesu arianina Erazma Otwinowskiego, który w roku 1564 wyrwał księdzu idącemu z procesją Bożego Ciała monstrancję z ręki, rzucił ją na ziemię i podeptał. Otwinowskiemu wyczyn ten uszedł na sucho, choć pozowano go mandatami na sądy nadworne. Jego proces toczył się istotnie w trybie zwyczajnym (por. St. Kot, *Erazm Otwinowski. Poeta — dworzanin i pisarz różnowierczy*, „Reformacja w Polsce”, t. VI, 1934, s. 12 — 14).

prawo („iż to hominum scelus nowe niech stanie prawo”), lecz posłowie nie przystali na to.

W obronie Sienieńskiego zdecydowanie wystąpił chorąży krakowski Dembiński, „przypominając zasługi jego przeciwko Rzplitej”. Zaznaczył on, iż nie sprzeciwia się ukaraniu winnych, ale do procesu sumarycznego nie dopuści. Jeśli mu ukażą prawo, na podstawie którego można przeprowadzić taki proces, to wyrazi zgodę, ale póki tego nie uczynią, „protestor przeciwko temu, aby nam równych miano nakrywać summario processu”. Dembińskiego poparł stanowczo poseł krakowski, Wielopolski⁵⁴, który gdy mu „ktoś rzekł: że ariani to”, zareplikował: „ale szlachta bracia, nam we wszem równi”.

Wówczas wystąpili Ostroróg i Leszczyński jako mediatorzy. Pierwszy z nich zaproponował, aby spór rozstrzygnął król. Izba poselska nie chciała się na to zgodzić, ponieważ większość posłów skłaniała się już wówczas do procesu sumarycznego. Leszczyński, który zresztą niebawem przyjął katolicyzm, wysunął wniosek, aby zastosowano proces zwyczajny, a jeśli na obecnym sejmie nie starczy na takowy czas, to dopiero wtedy sumaryczny. Równocześnie zaproponował, by po osądzeniu sprawy rakowskiej „summario processu” wydać konstytucję zabraniającą na przyszłość jego stosowania. Przystała na to katolicka większość izby, a także i przywódca arian Niemirycz „znowu się ozwał przy wojewodzicu bełskim” (Leszczyńskim). Zdecydowany sprzeciw Dembińskiego, który stanowczo domagał się procesu zwyczajnego, przeszkodził jednak uchwaleniu tego wniosku. Całą sprawę odłożono więc do stosownej chwili.

Tymczasem przeciwko Sienieńskiemu przygotowywano już w senacie wyrok. Czyniono to w tajemnicy przed izbą poselską, w której, jak widzieliśmy, arianie znajdowali jeszcze pewne poparcie. Toczącego się procesu nie wstrzymała protestacja Sienieńskiego, że jako wolny szlachcic nie może być sądzony w przyspieszonym trybie. Wręcz przeciwnie, atmosfera w senacie była dla właściciela Rakowa nader nieprzychylna. Dobrze poinformowany Albrecht Stanisław Radziwiłł pisze nawet, że „za pomocą gorliwości katolickiej mało Sienieńskiemu głowy przez miecz katowski nie wzięto”⁵⁵. Ocaliło go świadectwo siedmiu równych mu szlachciców sandomierskich, którzy pod przysięgą stwierdzili, że Sienieński nie przyczynił się w żaden sposób (pomocą, radą, namową) do popełnienia świętokradstwa ani nic o zamiarze jego popełnienia nie wiedział⁵⁶. To samo też „oby-

⁵⁴ W diariuszach występuje bez imienia. Był to niewątpliwie Jan z Wielopola Wielopolski, starosta biecki. Pozostawał on w bliskich stosunkach z arianami, w okresie najazdu szwedzkiego zajął jednak wobec nich wrogie stanowisko (por. *Studia nad arianizmem*, s. 474).

⁵⁵ Radziwiłł, op. cit., t. I, s. 374.

⁵⁶ Bibl. Czart., rkps 135, f. 225 v, oraz P r z y p k o w s k i, op. cit., s. 218.

czajem katolickim” (a więc niewątpliwie na Tróję Św.) zaprzysiął (zapewne 28.IV.1638 r.⁵⁷) sam Sienieński.

Mimo to na poufnej naradzie senatorów zasiadających w trybunale królewskim postanowiono go ukarać, a miejsce zbrodni „oczyścić” z arianizmu (miano tu na myśli likwidację szkoły i drukarni), specjalnym dekretem zaś zapobiec na przyszłość podobnym wydarzeniom⁵⁸. 19.IV.1638 r. dekret taki uchwalono na posiedzeniu senatu⁵⁹, na którym obecny był Sienieński, co niepomrotnie zdziwiło, jak świadczy Radziwiłł, senatorów⁵⁹. W edykcje wydanym przez małą kancelarię królewską nakazano Sienieńskiemu w terminie sześciu tygodni dostawić obu nauczycieli (Paludiusa i Andrzeja), którzy do tej pory nie pojawili się przed sądem. Gdyby tego nie dopełnił, grożono Sienieńskiemu karą infamii, ministrom zaś wieczną banicją⁶⁰. Szkołę rakowską, która stała się główną przyczyną zbrodni, polecono (w ciągu czterech tygodni od daty wydania dekretu) znieść ostatecznie i na zawsze. Podobnie też i drukarnię, która przez tyle lat wydawała książki wrogie katolicyzmowi, nakazano zlikwidować. Nauczycielom, duchownym i mieszkańcom-arianom polecono opuścić Raków w przeciągu czterech tygodni pod groźbą infamii. Odbudowy szkoły i drukarni, a także sprowadzania do Rakowa ministrów ariańskich zakazano pod karą 10 000 złotych⁶¹. Na miejsce krzyża miano wystawić jako ekspiację kapliczkę.

W prowadzeniu procesu dopuszczono się według arian licznych nieformalności⁶². Tak więc zamiast przepisowych sześciu tygodni wyznaczono choremu Sienieńskiemu w pozwie jedynie 8-dniowy termin stawienia. Sprawę rakowską rozpatrywano bez udziału izby poselskiej, czyniąc z niej w dodatku delatora, albowiem w pozwie przeciwko Sienieńskiemu i w wyroku nań kazano napisać, że właściciel Rakowa został osądzony „ad dela-

⁵⁷ W protestacji zgłoszonej 1.V.1638 r. przez grupę szlachty różnowierczej przeciwko wyrokowi czytamy bowiem, że dekretu po wykonaniu od pozwanego przysięgi „już to dzień szósty” z kancelarii wydać nie chcą (cyt. wg przedruku protestacji w anonimowym utworze: *Braterska deklaracja na niebraterskie Napomnienie*, b.m. 1646, s. 84, będącym zapewne dziełem Samuela Przytkowskiego).

⁵⁸ P r z y p k o w s k i, op. cit., s. 217 — 218.

⁵⁹ R a d z i w i ł ł, op. cit., t. s. 374.

⁶⁰ Właściciel Rakowa szukał podobno (jak oświadczał później arianie) winowajców za granicą („na co z Węgier attestacje ma”), ale ich oczywiście nie znalazł. W związku z tym Bracia Polscy obawiając się, aby na najbliższym sejmie (który miało zwołać jeszcze w grudniu 1638 r.) przeciwnicy Sienieńskiego nie uzyskali nań wyroku banicji, prosili kalwinów o poparcie w tej sprawie (por. C h m a j, *Bracia Polscy*, s. 482). Ostatecznie jednak sejm zwołano dopiero w październiku 1639 r., a w tym czasie 70-letni Sienieński, ciężko wstrząśnięty upadkiem Rakowa, już zapewne nie żył (wiadomo, że zmarł w roku 1639, ale nie znamy dokładnej daty jego śmierci).

⁶¹ Tekst wyroku w sprawie Rakowa znajdujemy w Bibl. Czart., rkps 135, f. 223 — 227, w Bibl. Jagiell., f. 50 — 51 oraz Bibl. Gdańskiej PAN 1015, f. 22 b. W skróceniu podaje go P r z y p k o w s k i (op. cit., s. 218) oraz O s s o l i Ń s k i (op. cit., s. 294 — 296).

⁶² C h m a j, *Bracia Polscy*, s. 485 — 486: *Errorry Nowego Pieczętarza*. Por. także P r z y p k o w s k i, op. cit., s. 217 oraz nie znaną nam mowę Andrzeja Moskorzowskiego, wygłoszoną 25.VIII.1639 r. na sejmiku opatowskim, a streszczoną przez K u b a l ę (op. cit., s. 117).

tionem Nuntiorum Terrestriarum”. Dopuszczono się więc wobec izby poselskiej, przez uczynienie z niej donosiciela, niesłychanej obrazę, a poza tym pogwałcono prawo, ponieważ zgodnie z konstytucją z 1588 r.⁶³ w sprawach o „*crimen laesae Maiestatis* miała ona pospołu z KJM-cią i senatem sądzić”. Niewłaściwie zakwalifikowano sam występek czyniąc z niego niesłusznie obrazę majestatu. Co najważniejsze zaś sędzono wolnego szlachcica procesem sumarycznym, którego dotąd wobec nikogo z tego stanu nie stosowano. Przez to samo wprowadzono niejako nową konstytucję, a uczyniono to bez zgody posłów.

NiefORMALNOŚCI te istotnie miały miejsce, skoro wyrok zapadły 19 kwietnia spisano i wydano dopiero po dziesięciu dniach (antydatując go na dzień 20.IV.1638) i wpisując jakoby na podstawie drugiego pozwu, którego nie wystosowano. Przez ten czas Sienieński chodził „od p. podkanclerzego (Gembickiego) do ojców jezuitów, od ojców jezuitów do p. podkanclerzego” starając się o otrzymanie wyroku na piśmie, aby wiedzieć, czego się ma trzymać, i wszcząć odpowiednią akcję. Arianie twierdzili także, że w innej postaci wyrok ogłoszono „zaraz po sędzię”, a inaczej go potem „napisano i naszpikowano”⁶⁴. W wyroku tym, mimo tendencji pewnych kół sejmowych, nie można się było — jak twierdzili arianie — dopatrzeć ogólnego potępienia całej doktryny i zboru Braci Polskich. Dotyczył on konkretnie znieważenia krucyfiksu i sprawy Rakowa znosząc tamtejszą szkołę i drukarnię⁶⁵. Skazując na banicję osoby zatrudnione w szkole, umyślnie nie użyto wyrażenia „profesorowie”. Bano się bowiem, aby uznanie w ten sposób praw akademickich uczelni arianskiej nie nadało jej wykładowcom wyjątkowych przywilejów umożliwiających przeciwstawienie się lub obejście zadekretowanej banicji⁶⁶.

Jeszcze 20 kwietnia z izby poselskiej wyruszyli delegaci do sądenia sprawy rakowskiej, ale król nakazał im wrócić na salę⁶⁷. W następnym dniu (21.IV)⁶⁸ Gorajski obszernie omawiał wydany na Sienieńskiego dekret tłumacząc „że *securitas nas dissidentium* jest przez to violata, że *summario processu* był sędzony”. Poparło go wielu dysydentów. Niemirycz przypomniał zaś, że posłowie nie zezwolili jeszcze na proces sumaryczny w spra-

⁶³ Uchwalona w 1588 r. konstytucja dot. spraw o obrazę majestatu stanowiła znaczne osiągnięcie demokracji szlacheckiej (por. K a c z m a r c z y k, op. cit., t. II, s. 188). Obejmowała ona bowiem jedynie przestępstwa wymierzone przeciwko samemu królowi (a nie np. jego rodzinie), wymagała doręczenia pozwu na 6 tygodni przed terminem i oznajmienia o nim na sejmiku. Oskarżony miał prawo mieć obrońcę, sądził go senat oraz 8 przedstawicieli izby poselskiej. Wyrok zapadał większością głosów w nieobecności króla (*Volumina legum*, t. II, s. 251 — 252).

⁶⁴ Ch m a j, *Bracia Polscy*, s. 486.

⁶⁵ P r z y p k o w s k i, op. cit., s. 220 — 221 oraz *Braterska deklaracja*, s. 81 — 82.

⁶⁶ T y n c, op. cit., s. 388.

⁶⁷ P r z y p k o w s k i, op. cit., s. 216. Król zapewne uczynił to dlatego, że poprzedniego dnia zapadł już wyrok i obecność delegatów poselskich była zbędna.

⁶⁸ Przebieg obrad sejmowych w dniu 21.IV.1638 r. przedstawiono na podstawie „Diariusza Jagiellonki” (f. 23v — 24v).

wie Sienińskiego. Podkomorzy oszmiański⁶⁹, chociaż katolik, ubolewał, że się zaczynają mnożyć procesy sumaryczne, a ostatnio ks. Radziwiłłowi „województwie wileńskiemu mandaty posłano”⁷⁰. Następnie ponownie zabrał głos Gorajski, który stwierdził, że proces sumaryczny nie powinien dotyczyć szlachty. Wówczas przystąpiono do odczytywania projektu konstytucji, w myśl której szlachta, zarówno katolicka jak i kalwińska, nie mogła być sądzona w takim trybie. Arian jednak wyłączono spod ochrony tej ustawy („arianow ekskludowano w niej”). Wywiązała się ożywiona dyskusja, w wyniku której dodano do projektowanej konstytucji wyraźne zastrzeżenie, że wyrok rakowski nie może stanowić prejudykatu dla innych spraw tego rodzaju. Uzupełnienie to skoncypował Jabłonowski.

Wyżej omówionej konstytucji sprzeciwili się poseł wołyński, Gabriel Hulewicz, oraz Gorajski. Stwierdzili oni, że tak jak „na summarium processu (tak) i na ten dekret nie pozwolimy”. Wojewodzie Leszczyński uznał jednak konstytucję za dostateczną gwarancję na przyszłość. Ostatecznie dysydenci ustąpili i wszyscy posłowie „pozwolili unanimiter” na uchwalenie ustawy zabraniającej na przyszłość stosowania procesu sumarycznego wobec szlachty⁷¹. W trakcie debaty Niemirycz zaproponował Jabłonowskiemu, aby święto Falibowskiego i Babińskiego „co herstami tego byli i są”, a chodzą sobie wolno⁷². Na co podczasy podolski rozumiejąc, że w ten sposób odciążono by z winy Sienińskiego, zareplikował zjadliwie „za to, że katolikami zostali, wierzę”, na co z kolei Niemirycz odparł: „Nie o to, ale że crucifix stłukli i inszych niewinnych obwinili”.

Wbrew opinii W. Budki nagonka na Raków nie była zorganizowana li tylko lokalnie przez posłów województwa sandomierskiego oraz wojewodę (Ossolińskiego) i biskupa (Zadzika), którym podlegało administracyjnie to miasteczko⁷³. Jak wynika z depezy ówczesnego nuncjusza papieskiego,

⁶⁹ Adam Sakowicz (por. *Vol. legum*, t. III, s. 451), późniejszy starosta oszmiański i zausznik Bogusława Radziwiłła.

⁷⁰ Mowa zapewne o procesie wytoczonym jednemu ze zborów znajdujących się pod patronatem Krzysztofa Radziwiłła. Był może, chodziło tu o wzniesienie zboru luteranckiego w Birżach, który woj. wileński ufundował właśnie w 1638 r. (por. E. Ty-szkiewicz, *Birże*, Petersburg 1863, s. 145). Procesy te musiały być częste, skoro w czerwcu 1638 r. synod kalwiński poleca sporządzić wyciągi z akt dotyczące przywilejów, jakimi obdarzono różne zbory. Przywileje te podczas „sądów różnych zwykłych niektórych qui stant a parti adversa in dubium vocowac i tym sprawy zborów WXL zatrudniać” (AGAD, Arch. Radziwiłłowskie, dz. VIII, ks. 713 — Protokoły synodów prowincjonalnych kalwińskich odbywanych w Wilnie (1611 — 1686), f. 189v, pkt. 3).

⁷¹ Wbrew temu, co czytamy w diariuszach, konstytucji takiej nie uchwalono. Nie znajdujemy jej w *Volumina legum*. 25.VIII.1639 r. sejmik łucki domaga się zaś: „Summarius processus jako rzecz e diametro z prawem pugnans, aby zniesiony był i in posterum tym procesem aby ani na sejmie, ani na trybunale sprawy sązione żadnego waloru nie miały, konstytucją warować mają panowie posłowie nasi”. (*Archiv iugozapadnoj Rossi*, t. II: *Postanowienia dworanskich sejmow w jugozapadnoj Rossi*, t. II, Kijów 1861, s. 261).

⁷² Stanęli oni przed sejmem, ale nie zostali pociągnięci do odpowiedzialności (por. St. Lubieniecki, *Vindiciae*, s. 278).

⁷³ „Reformacja w Polsce”, t. IV, 1926, s. 240 (cyt. recenzja z artykułu Stanki).

Honorata Viscontiego (skierowanej 24.IV.1638 r. do sekretarza stanu), interesował się on żywo przebiegiem procesu. W depeszy tej znajdujemy opis całego zajścia, a także wymienienie kar, jakie spadły na jego sprawców, miasteczko i samego Sienieńskiego. Co najważniejsze, nuncjusz stwierdza wyraźnie, że do rozdmuchania całej sprawy przyczyniła się jego stanowcza interwencja u króla, który zajął się ukaraniem winnych z chwalebą gorliwością⁷⁴. Tak więc upadek Rakowa był wynikiem akcji całego obozu kontrreformacji z nuncjuszem papieskim na czele.

Reakcja katolicka miała ułatwione działanie dzięki chwiejnej postawie innych dysydentów, którzy w mało zdecydowany sposób poparli arian. Zaważyły tu zapewne również jakieś zakulisowe pertraktacje, w których biskupi w zamian za ustępstwa obiecali protestantom lojalną realizację wszystkich ich postulatów związanych z zachowaniem pokoju religijnego. Za hipotezą tą przemawiałyby mandaty biskupów: krakowskiego (Zadzika), kujawskiego (Macieja Łubieńskiego), poznańskiego (Andrzeja Szoldrskiego) i płockiego (Stanisława Łubieńskiego) wydany 27.IV.1638 r. W dokumencie tym, wniesionym 1.V.1638 r. do grodu wschowskiego, przedstawiciele episkopatu, nie chcąc — jak stwierdzają — aby sejmy zajmowały się sprawami o naruszeniu pokoju religijnego, obiecują, iż zakażą swoim plebanom podejmowania jakichkolwiek akcji przeciwko dysydentom bez wiedzy ordynariuszy. Protestanci zaś mają wcześniej powiadamiać o tych sprawach biskupów, aby ci mogli pohamować swoich podwładnych. Równocześnie do mandatu zostaje dołączone pismo do deputatów duchownych zasiadających w trybunałach „aby takowych nie sądzili spraw”⁷⁵.

Lata następne miały pokazać właściwą wagę tych gwarancji biskupów. Podobnie też nie na wiele się zdała protestacja, jaką przeciwko wyrokowi w sprawie Rakowa wniosło 30.IV. ustnie, a 1.V.1638 r. na piśmie (zapewne do grodu warszawskiego) jedenastu posłów na sejm. Było wśród nich dwóch arian (Jerzy Niemirycz i Aleksander Czaplic-Szpanowski), czterech kalwinów (Janusz Radziwiłł, Gabriel Hulewicz, Zbigniew Gorajski i Piotr Kochlewski), dwóch zwolenników Braci Czeskich (Jan Szlichtyng i Bogusław Leszczyński), jeden wyznawca prawosławia (ks. Jerzy Światopełk-Czetwertyński) i wreszcie dwóch katolików (Antoni Jan Tyszkiewicz i Mikołaj z Woźnik Abramowicz). Protestacja wniesiona 23.VIII.1638 r. do akt grodzkich włodzimierskich (przez Aleksandra Czaplica) i 31 lipca tegoż roku do akt żytomierskich (przez Jeremiego Tyszę Bykowskiego) pod-

⁷⁴ Depeszę tę z archiwum watykańskiego opublikował H. B a r y c z (*Nowy szczegół do dziejów zniesienia Rakowa (1638)* w: *Studia nad arianizmem*, s. 524 — 526).

⁷⁵ *Prawa i wolności dysydentów w nabożeństwie chrześcijańskim w Koronie Polskiej i w W. Ks. L. służące*, b.m. 1767, s. 72—74, kopia w Bibl. Raczyńskich w Poznaniu, rkps 48 (Synodalia Braci Czeskich), f. 205.

kreślała, iż edykt w sprawie rakowskiej stanowił pogwałcenie wolności sumienia zagwarantowanej w konfederacji warszawskiej, a także poważne naruszenie przywilejów szlacheckich. Przy jego ferowaniu zaś popełniono szereg nieformalności prawnych. Podpisani na protestacji posłowie stwierdzali w jej konkluzji: „że cokolwiek prawom i swobodom ordinis equestris proces i sąd takowy deroguje, na to nigdyśmy consensu naszego nie dawali”⁷⁶.

Te same zarzuty wysuwają też pisemka ariańskie atakujące powyższy wyrok. Autorem najobszerniejszego z nich, zawierającego dokładny opis całego procesu, był Samuel Przyppkowski. W jego memoriale, zatytułowanym *Concept o sprawie JMP Jakuba Sienieńskiego z Sienna W.P., która się toczyła na sejmie warszawskim Anno Dom. 1638* (opublikowanym po raz pierwszy w roku 1927 przez L. Chmaja)⁷⁷, zostały zawarte zasadnicze argumenty Braci Polskich podważające prawomocność nieszczęsnego dla „stolicy” ariańskiej wyroku. Powtarza je anonimowa rozprawka zatytułowana *Animadversia na mandaty JMP Sienieńskiemu*, pochodząca niewątpliwie także z kół ariańskich⁷⁸.

Rozprawka ta ujęta w dziewięciu punktach zręcznie łączy sprawę rakowską z obroną swobód całego stanu szlacheckiego. Podkreśla ona, że skoro król będzie mógł sądzić bez prawa, to z czasem będzie mógł karać bez sądu, ustanawiając samowolnie na zgubę szlachty prawa. W sprawie Rakowa należało oddzielić znieważenie krucyfiksu od kwestii utrzymywania szkoły i drukarni. Dekret ten winien być bowiem ferowany nie „o wiarę, o druk, o szkoły, ale tylko o crimen zelzenia Męki Pańskiej”.

W toku procesu naruszono przywileje izby poselskiej odsuwając ją bezprawnie od udziału w procesie i czyniąc sam tylko senat delatorem i sędzią w jednej osobie. Dekret zawiera oskarżenia, których posłowie nie wysuwali, i pociąga do odpowiedzialności osoby, których izba poselska w ogóle nie obwinięła. Ustanawia on też nowe prawa, skoro twierdzi, iż do obowiązków króla należy obrona katolicyzmu, a samo protegowanie arianizmu (utrzymywanie szkoły i drukarni, szerzenie wiary) karze jako przestępstwo kryminalne. Wyrok wbrew zasadzie prawa przywiązujący winę do konkretnych osób nie obejmuje samych tylko winowajców, lecz i „locum ipsum (to jest miasteczko Raków, w którym jest tak wiele dusz i małości ludzi naszych a maiore ex parte katolików)... in perpetuum purgari statuit”.

⁷⁶ *Braterska deklaracja*, s. 83 — 86.

⁷⁷ Por. przyp. 19. Memoriał ten, nie znany Stance, dostarczył autorowi niniejszego artykułu wiele cennych informacji.

⁷⁸ *Bibl. Jagiell.*, rkps 2274 f. 59 — 60 v.

Trzecie z pisemek ariańskich omawiające sprawę rakowską nosi tytuł *Errorę Nowego Pieczętarza tak KJMci jako i Rzptej szkodliwe*⁷⁹ i jest wymierzone przeciwko Jerzemu Ossolińskiemu. W ten sposób Bracia Polscy atakowali człowieka, który istotnie w upadku Rakowa „magna pars fuit”, a zarazem uderzali w znienawidzonego przez szlachtę zwolennika cudzoziemskich tytułów⁸⁰ i nader niepopularnej koncepcji założenia zakonu rycerskiego. W Kawalerii Niepokalanego Poczęcia Marii Panny widziano zaś, jak wiadomo, próbę utworzenia w Polsce wzorowanej na modłę zachodnią arystokracji.

Errorę Nowego Pieczętarza przedstawiają kanclerza jako zdecydowanego wroga całego stanu szlacheckiego, piętnując jego stanowisko w sprawie ceł morskich i tytułów cudzoziemskich. Następnie pisemko przechodzi do omówienia roli Ossolińskiego w procesie rakowskim. Kanclerz był winien temu, że w procesie naruszono przywileje stanu szlacheckiego. Za sprawą Ossolińskiego wniesiono oskarżenie na sejm; on też sprawił, że Skarszewski domagał się sumarycznego procesu w sprawie arian. Gdy zaś izba nie chciała się na to zgodzić, nie czekając na mandaty wysłano zaraz inkwizytorów.

Z inspiracji kanclerza, bez zgody posłów, a nawet i wielu senatorów duchownych, wysłano pozew Sienieńskiemu, następnie zaś w izbie poselskiej nie chciano przedstawić wyników śledztwa. Za sprawą Ossolińskiego wydano wreszcie ów niesłychany wyrok zabraniający szlachcicowi w jego własnej posiadłości swobody wyznania oraz utrzymywania szkoły i drukarni. Kanclerz też wpłynął na nieprawne skrócenie terminów śledztwa, pozbawienie Sienieńskiego możliwości obrony, ukaranie niewinnych, a puszczenie płazem winnym. Co więcej, choć właściciel Rakowa dowiódł przysięgą swojej niewinności, to go jednak „na szkole, na drukarni, na wolnym używaniu nabożeństwa skarawszy, majątność jego zatym i substancyją w niwecz obrócono”.

Ossoliński był także winien temu, że w innej postaci wyrok oznajmiono po sądzie, a w innej go w wiele dni później spisano i ogłoszono. Kanclerz to sprawił wreszcie, że ogłoszono dekret „przeciwko jawnej przysiędze Pańskiej, przeciwko naturze i postanowieniu Rzptej naszej i przeciwko swobodom stanu szlacheckiego”.

⁷⁹ Przedrukował je L. Ch m a j, w cyt. pracy *Bracia Polscy*, s. 483 — 486. Nie znana wydawcy wersję tego samego pisemka zatytułowaną *Errorę Nowego Pieczętarza Rptej szkodliwe* znajdujemy w Bibl. Jagiell., rkps 2274, f. 61 — 63 oraz w Bibl. UAN w Kijowie, rkps I 5995, f. 384. Jest to łacińska, najobszerniejsza wersja tego pisemka zatytułowana *Novi vicecancellarii Regni Poloniae Georgii Ossoliński errores minus principi quam republicae noxi*. Warto zaznaczyć, że również i St. Lubieniecki winą zamknięcia Rakowa obciąża Ossolińskiego (*Vindiciae*, s. 278 — 279).

⁸⁰ Iunctim to występuje i na sejmie 1638 r., gdzie w tym samym (ostatnim) dniu obrad (30.IV) zgłoszono równocześnie protestacje „przeciwko dekretowi na arianów i przeciwko prawu o zniesieniu tytułów” (Radziwiłł, op. cit., t. I, s. 376).

W walce o anulowanie wyroku w sprawie Rakowa nie poprzestawali arianie na apelowaniu do opinii ogółu szlacheckiego poprzez omówione powyżej pismka. Równocześnie starali się oni o pozyskanie w obozie dysydenckim sojuszników, z pomocą których mogliby na przyszłym sejmie podjąć odpowiednią akcję. W tym też celu na synodzie ariańskim w Kisielinie (który odbył się 28.V.1638 r.) ułożono list do Krzysztofa Radziwiłła, skarżący się na doznany cios i zwracający się „z uniżoną prośbą o radę i pomoc”. List ten podpisało 5 ministrów oraz 15 wybitnych przedstawicieli szlachty ariańskiej, wśród nich zaś tak dobrze znane w dziejach arianizmu osoby jak: Jerzy Niemirycz, Aleksander Czaplic-Szpanowski, Krzysztof Wiszowaty, Jonasz Szlichtyng, Krzysztof Lubieniecki młodszy, Tobiasz Iwanicki i Krzysztof Stoiński⁸¹. Zawiózł go Radziwiłłowi Samuel Prypkowski, który miał mu ponadto osobiście przedstawić prośby arian i zbadać możliwości pomocy. Nie wiemy, niestety, jaką odpowiedź otrzymano od kalwińskiego magnata.

Na tymże synodzie kisielińskim postanowiono wysłać ministra ze zboru w Piaskach (zapewne Krzysztofa Lubienieckiego) wraz z towarzyszami jako oficjalną delegację ariańską na synod kalwiński w Krasnobrodzie (pow. krasnostawski). Delegacja miała zbadać możliwości zawarcia z kalwinami unii politycznej i pozyskać ich dla solidarnego przeciwstawienia się katolikom na przyszłym sejmie. Synod kalwiński odbył się w dniach 24—26.IX.1638 r.⁸²

Jak wynika z zachowanych przemówień delegatów ariańskich wygłoszonych 25.IX.1638 r. w Krasnobrodzie, wskazali oni na rosnący nacisk kontrreformacji i wyliczyli doznane zarówno przez kalwinów, jak i arian prześladowania. Szczególnie obszernie, ze zrozumiałych względów, zajęto się procesem rakowskim, podkreślając, że stanowi on niebezpieczny precedens na przyszłość, skoro za zniszczenie krucyfiksu „szlachcica tak znacznego... poenowano o to, że źle wierzy, że w majętności swej exercet religio-nem, że ma druki, szkoły etc. etc.” Stąd też w przyszłości „leda excessik jednego abo dwóch” może doprowadzić do zagłady całego ośrodka prote stanckiego. W konkluzji, strasząc widmem hiszpańskiej inkwizycji, arianie ukazują konieczność prowadzenia przez różnowierców solidarnej obrony swobód religijnych. Wzywali oni dysydentów, aby wszyscy „sine mora, póki jeszcze quicquam in Republica valemus do poratowania spolnej cau-zy consilia i conatus nasze obrócili”. Arianie wyrażali także nadzieję, że gdy wykażą ogółowi nieprawomocność dekretu, a różnowiercy zgodnie przeciw niemu wystąpią, to on „ruere musi”. W odpowiedzi na ten apel

⁸¹ „Zapysky Nauk Tow. im. Szewczenki”, t. 96, 1910, kn. IV (W. Lipiński, *Ariański sojmik w Kisielini*, s. 46).

⁸² Por. *Acta albo konstytucyje synodow districtu sendomiarskiego, zaczęte anno 1618* (AGAD — Depozyt Wileński 41), t. II, f. 63 — 63 v. W protokole synodalnym nie spotykamy jednak żadnej wzmianki o wystąpieniu ariańskich delegatów.

Zbigniew Gorajski podkreślił, iż unia religijna kalwinów z arianami jest (jak to już dawno stwierdzono) niemożliwa. „Co się tycze uniej polityckiej circa custodiam communis libertatis”, to wyraził na nią całkowitą zgodę. Przystawszy na zgodne współdziałanie „in locis publicis” Gorajski wypomniał jednak arianom atakowanie kalwińskiej nauki o Trójcy, a także i to, że na sejmikach nie występują solidarnie z ewangelikami, potem zaś im pozostawiają cały trud upominania się o krzywdy wszystkich dy-sydentów⁸³.

Równocześnie z zabiegami wewnątrz kraju podjęli arianie starania o interwencję za granicą. Tak więc (zapewne na zlecenie starszyny zborowej) Marcin Ruar i Jan Stoiński przesłali akta sprawy rakowskiej Hugonowi Grotiusowi, ówczesnemu posłowi szwedzkiemu w Paryżu, z którym Ruar już od dawna korespondował. Pragnęli oni zapewne pozyskać sobie za pośrednictwem Grotiusa pomoc Szwecji w staraniach o anulowanie nieszczęsnego wyroku. Grotius już 7.VIII.1638 r. powiadomił kanclerza szwedzkiego Oxenstiernę o losie Rakowa, donosząc mu, że choć ma w nienawiści przekonania arian, to jednak należy baczyć, czy po zniszczeniu najsłabszych władze kościelne w Polsce nie wystąpią przeciwko innym, obdarzonym również mianem nowinkarzy. W pisany tego samego dnia liście do Stoińskiego Grotius ubolewa nad nieszczęściem, jakie spotkało arian, i nad tym, że „z winy niektórych i to nie rozmyślnej zamyśla się zgubę całego ogółu”. Radzi im jednak znieść ten cios z rezygnacją wobec woli Bożej⁸⁴.

Sprawa Rakowa powróciła jeszcze na wokandę następnego sejmu zwołanego 5.X.1639 r. Kiedy bowiem 18 października tego roku rozpatrywano w izbie poselskiej skargę biskupa chełmińskiego, Kaspra Działyńskiego, na torunian, którzy w dzień Bożego Ciała (23.VI.1639 r.) nie dali mu odprawić procesji „i owszem armatum impugnabunt tumulty czynieli”⁸⁵, to posłowie z Prus Królewskich, Jan Zawadzki i Krzysztof Lode, zażądali, aby sprawa ta „summario processu jako na przeszłym sejmie z Sienińskim sądzona była”⁸⁶. Poparła ich większość izby twierdząc, że chodzi tu o cześć Bożą, a nie prywatny zatarg z biskupem. Proces sumaryczny jest więc w tym przestępstwie dotyczącym religii jak najbardziej na miejscu.

⁸³ Wystąpienia arianskie na synodzie w Krasnobrodzie i odpowiedzi kalwinów opublikował Ch m a j, *Bracia Polscy*, s. 468 — 482: *Po zniesieniu Rakowa* (materiały).

⁸⁴ *Ibid.*, s. 284 — 285.

⁸⁵ Torunianie nie zgadzali się na urządzenie procesji katolickich po mieście. Kiedy mimo to biskup Działyński wyruszył z procesją, zamknięto rynek łańcuchami i za pomocą straży zmuszono go do powrotu do kościoła, „co cała rodzina Działyńskich uznała za obrazę osobistą”. Ukarania torunian domagała się szlachta na sejmikach określając ich czyn jako „świętokradztwo” (T. G l e m m a, *Stosunki kościelne w Toruniu w stuleciu XVI i XVII na tle dziejów kościelnych Prus Królewskich*, Toruń 1934, s. 140 — 141).

⁸⁶ Debata sejmową w dniach 18 — 20.X.1639 r. przedstawiono na podstawie Bibl. Czart., rkps 390, f. 441 — 442 oraz G. L e n g n i c h a (*Geschichte der preussischen Lande königlich-polnischen Antheils*, t. VI, Danzig 1729, s. 159).

Katolikom replikował m.in. Piotr Kochlewski, który przypomniał swoim oponentom, iż obecnie nie jest stosowna pora na podejmowanie czegokolwiek przeciw miastom pruskim. „Toruń to nie polski Raków”⁸⁷, stwierdził Kochlewski, tłumacząc posłom, że jeśli się chce występować przeciw temu miastu, należy to najpierw uzgodnić z Gdańskiem. Nie trzeba podejmować pochopnych decyzji, ale dopiero po rozpatrzeniu całej sprawy poprosić króla o przeprowadzenie zwykłego, a nie sumarycznego procesu, „który się dał znać P. Sienińskiemu sejmowi przeszłego”. Równocześnie posłowie różnowierczy oznajmili, „iż mają artykuły z różnych województw, aby ten summarius processus z P. Sienińskiego zniesiony był⁸⁸, bojąc się, aby takowe in sequelam straszliwe processy nie wchodziły, zaczemby musieli prędko zniknąć”.

Do sprawy tej powrócono w następnym dniu obrad (19 października), kiedy to posłowie dysydency oznajmili, że choć nie chcą bronić torunian, jednak nie pozwolą, aby ich sądzono procesem sumarycznym zamiast zwyczajnym. Różnowiercy postulowali też, aby mandaty wydane w tej sprawie odczytano w izbie poselskiej w celu zorientowania się w treści oskarżenia. Chcieli oni, by mieszczanie toruńscy „wedle konstytucyjnej servatibus legibus et privilegii legitime sądzeni byli“, a nie tak „jako z P. Sienińskim, na co nie pozwalają”. Ostatecznie 20 października odesłano całą sprawę do króla prosząc go o przeprowadzenie procesu w trybie zwyczajnym. Król po półgodzinnej naradzie z senatorami odpowiedział, iż cieszy się z okazanej przez posłów gorliwości religijnej i sam także ubolewa z powodu zbrodni, której się dopuszczono w Toruniu. W imieniu króla przemawiał do posłów ksiądz kanclerz (koronny — Zadzik), który stwierdził, że „wszystkie państwa najbardziej per zelum religionis trwają (i że) król eksces ten sądzić będzie wedle władzy swej do miast sobie należącej”⁸⁹.

Opór dysydentów okazany na sejmie 1639 r. świadczy, że nauka Rakowa nie poszła na marne⁹⁰. Sejm ten zawiódł jednak zasadnicze nadzieje arian, albowiem nie skasował edyktu w sprawie Rakowa. Daremnie 25.VIII.1639 r. Andrzej Moskorzowski agitował za tym szlachtę na sejmiku

⁸⁷ Zdanie to podaje L e n g n i c h w następującej wersji: „Thorn wäre nicht das polnische Rakau”.

⁸⁸ W opublikowanych aktach sejmikowych Halicza, Proszowic i Łucka nie znajdujemy tego postulatu.

⁸⁹ Mimo że król obiecał posłom, iż ukarze torunian tak, aby coś podobnego się już nie powtórzyło (L e n g n i c h, op. cit., s. 159), spór ciągnął się do 1643 r. bez żadnych groźnych dla „winowajców” następstw (G l e m m a, op. cit., s. 141). Zakończyła go ostatecznie uгода między miastem a biskupem.

⁹⁰ Z nauki rakowskiej skorzystała i kontrreformacja, skoro wydany 18.V. 1644 r. dekret znoszący zбір i szkołę ariańską w Kisielinie powoływał się na wyrok rakowski z 1638 r. (L i p i ń s k i, op. cit., s. 54).

opatowskim⁹¹, na próżno Andrzej Wiszowaty bronił w tymże roku na sejmie odważnie doktryny ariańskiej⁹².

Nie pomogło to miastu, z którego już w 1638 r. co znaczniejsza i bardziej gorliwa religijnie ludność ariańska przeniosła się do pobliskiego Radostowa, pozostającego w posiadaniu arianki Anny Wylamowej (wdowy po Janie) de domo Cikowskiej. Inni przyjęli kalwinizm lub katolicyzm. Ministrowie i wykładowcy Akademii Rakowskiej, a także część uczniów wywędrowała na Wołyń do Kisielina, gdzie w dobrach Czaplica istniała szkoła, którą obecnie po zamknięciu Akademii postawiono na nieco wyższym poziomie. Część młodzieży przeniosła się do szkoły w podgórskich Lusławicach. Inni nosili się podobno z zamiarem wstąpienia do kalwińskiej uczelni w Bełżycach⁹³. Sam Raków przeszedł po śmierci Sienińskiego (1639) na jego córkę Aleksandrę Wiszowatą⁹⁴, która po śmierci męża przyjęła katolicyzm⁹⁵ i oddała dawny zbór poariański swoim nowym współwyznawcom. Ci zaś obrócili go na kościół.

Wcześniej jeszcze, bo w 1640 r., Zadzik rozpoczął w Rakowie budowę kościoła parafialnego, którą po jego śmierci (1642) dokończył w roku 1645 biskup Piotr Gembicki z funduszu zresztą pozostawionego na ten cel przez Zadzika. Pierwszym proboszczem katolickim Rakowa został, pochodzący być może z rodziny ariańskiej, ks. Teodor Zaporowski⁹⁶ procesujący się z arianami w pobliskim Radostowie⁹⁷. Rakowski kościół parafialny obdarzono licznymi nadaniami i założono przy nim bractwa religijne. Starano się do nich wciągnąć całą ludność miasteczka.

Nie znaczy to jednak, aby w Rakowie nie pozostali nadal mieszczenie ariańscy, którzy uczęszczali na nabożeństwa do Radostowa. Zbór ten istniał do roku 1652, a jego minister Andrzej Wiszowaty nosił tytuł pasterza „ci-

⁹¹ Kubala, op. cit., s. 409.

⁹² Por. Chmaj, *Bracia Polscy*, s. 356.

⁹³ Dowiadujemy się o tym z uchwały synodu kalwińskiego w Wojczy, podjętej 27.VIII. 1638 r. „Zaszychnąwszy, iż arianie prosić o to mają, żeby discypuly ich rakowskie przyłączyć mogli do szkoły naszej prowincjonalnej w Bełżycach” kalwini zgadzają się na to, ale pod warunkiem, aby studenci ci nie mieli przy sobie preceptorów „i żadnych osób nabożeństwa ariańskiego”, a także zaniechali prowadzenia sporów religijnych (Acta... synodów districtu sędomierskiego, f. 35v — 36).

⁹⁴ Sienińscy mieli oprócz syna Kazimierza (a być może, i synów) co najmniej trzy córki: Jadwigę, która w 1638 r. poślubiła Jana Moskorzowskiego, Aleksandrę, żonę Krzysztofa Wiszowatego, oraz nie znaną z imienia Sienińską występującą jako panna w kolekcje synodalnej zboru ariańskiego w Czarkowach za rok 1655 (Bibl. Uniw. w Amsterdamie, rkps Ar 54²³).

⁹⁵ Sandius, op. cit., s. 97; Morawski (op. cit., s. 185) błędnie podaje, iż Aleksandra Wiszowata była siostrą Sienińskiego a żoną Benedykta, podczas gdy Sandius pisze, że mężem jej był Krzysztof Wiszowaty.

⁹⁶ Ks. Wiśniewski op. cit., s. 375 — 377. Jan z Zaporza Zaporowski występuje w drugiej poł. XVI w. wśród arian, por. „Reformacja w Polsce”, t. V, 1928, s. 93.

⁹⁷ M.in. na sejmie 1645 r. ks. Zaporowski procesuje się z Krzysztofem Lubienieckim (młodszym) o nieprawne dawanie przez ariańskiego ministra ślubów w Radostowie, a także o zabrane jeszcze przez Sienińskiego dzwony z kościoła w Rakowie (Bibl. Remonstrantów w Rotterdamie, rkps 527, f. 994 — 999).

vium Racovianorum”. Jeszcze w 1654 r. proboszcz rakowski, Maciej Lorkiewicz, odkrył kryptoarianizm wśród mieszczan, a nawet i rajców miasteczka. W roku 1661 podczas wizytacji kalwińskiej odprawionej w Sieczkowie udzielono upomnienia Jakubowi złotnikowi z Rakowa za to, że po przejściu z arianizmu na kalwinizm ani razu nie był w zborze w Sieczkowie⁹⁸. Jak widać, aż do momentu banicji Braci Polskich pozostali w miasteczku arianie, którzy dopiero chcąc uniknąć wygnania przyjęli inną religię. Nic więc dziwnego, że jeszcze w roku 1671 założono w Rakowie bractwo jezuickie dla zwalczania „abominabiles blasphemias iram Dei provocantes”⁹⁹.

Dla Braci Polskich upadek ich duchowej stolicy stanowił nader dotkliwy cios, o którym arianie twierdzili, że zapomnieć go nie mogą, „póki i ducha w ciełe i wolności w Polsce i nas na świecie zstanie”¹⁰⁰. Fakt, iż wyrok wydano przy aplauzie większości posłów katolickich i słabym sprzeciwie dysydentów, był jak najgorszą prognozą na przyszłość. Zaledwie o jedno pokolenie wcześniej nie udało się reakcji katolickiej uzyskać skazującego wyroku na arian. W trzydziestych latach XVII w. w życiu publicznym działała już jednak generacja wychowana w kontrreformacyjnym duchu, której najświetniejsi nawet przedstawiciele ponad więzy solidarności stanowej stawiali względy żarliwości religijnej.

Ogólnym nastrojom ulega także i tolerancyjny na ogół Władysław IV. Wydaje się jednak, iż na jego stanowisku w sprawie Rakowa najbardziej zaważyła chęć zjednania sobie izby poselskiej, niesłuchanie na tym właśnie sejmie opozycyjnie wobec króla nastawionej. W roku 1638 posłowie bowiem zarówno w sprawie ceł morskich, jak też tytułów cudzoziemskich czy oprawy dla królowej zajmowali stanowisko zdecydowanie wrogie monarszym planom. Wytykano Władysławowi IV nieprawne zaciągi wojskowe, zarzucano mu spiskowanie z Habsburgami na zgubę szlachty i dążenie do *absolutum dominium*. Równie ostro atakowano Ossolińskiego, wyniesionego nazajutrz po wytoczeniu sprawy rakowskiej (20.III.1638) na godność podkanclerzego.

Być może więc zarówno król, jak i jego zausznik, rzucając na pastwę ogółu szlacheckiego niepopularnych już wtedy arian, chcieli stworzyć platformę porozumienia, która by ułatwiła zjednanie izby poselskiej dla planów dworu. Być może też wierzono, że atmosfera roznamiętnienia religijnego odwróci uwagę posłów od walki przeciwko Władysławowi IV i jego zamiarom. Nie jest wreszcie wykluczone, iż król chciał przeforsować proces sumaryczny w sprawie Sienieńskiego w tym celu, aby potem i innych

⁹⁸ *Studia nad arianizmem*, s. 474.

⁹⁹ U r b a n, *Chłopi wobec reformacji*, s. 228.

¹⁰⁰ Z wystąpienia arian na sejmiku w Krasnobrodzie w 1638 r., cyt. wg Ch m a j a, *Bracia Polscy*, s. 472.

przedstawiciele stanu szlacheckiego móc sądzić tym trybem, co wzmogłoby znacznie prerogatywy monarsze.

Na zakończenie warto może zestawić ze sobą proces rakowski z wileńskim, który zaczął się o rok później¹⁰¹. W obu wypadkach drobny incydent (pod Rakowem arianie zniszczyli krzyż, w Wilnie kalwini mieli podobno strzelać z łuku do wizerunku św. Michała na frontonie kościoła) posłużył kontrreformacji do rozpętania procesu. W obydwóch przypadkach sam przebieg domniemanego świętokradztwa wygląda w sprzecznych ze sobą relacjach dość niejasno. Nie przeszkadza to reakcji katolickiej we wprowadzeniu sprawy na sejm, gdzie zarówno w procesie rakowskim jak i wileńskim uzyskuje ona sukcesy ze strony senatorów katolickich z tymi samymi nieprzejednanymi zelantami: Jakubem Zadzikim i Jerzym Ossolińskim na czele¹⁰². W Wilnie na równi z drogą prawną odwołano się do tumultów religijnych. Kontrreformacja nie omieszkałaby uczynić tego i w Rakowie, gdyby nie był on miasteczkiem o tak dużym procencie ludności ariańskiej.

W związku z tym zestawieniem nasuwa się refleksja: czy sam pomysł wykorzystania drobnego zajścia do zniszczenia całego ośrodka różnowierczego nie był przez koła katolickie w Wilnie zaczerpnięty z wypadków rakowskich¹⁰³. W takim razie można by powiedzieć, że w Wilnie starano się powtórzyć sprawę rakowską z o tyle mniejszym powodzeniem, o ile kalwini byli jeszcze silniejsi od arian.

Destruction de la „capitale“ arienne

Dans la première moitié du XVIIe s., le principal centre d'activité des frères polonais appelés ariens, était Raków. C'était une petite ville de la Petite Pologne, non loin de Kielce, propriété en ce temps-là de l'arien Jakub Sienieński. Il y avait à Raków une école supérieure arienne, une imprimerie, et de nombreux synodes de frères polonais s'y tenaient. Les ennemis de l'arianisme tendaient depuis longtemps à détruire ce centre. Des élèves de l'école de Raków, Babiński et Falibowski, ayant outragé une croix en mars 1638, ce fait servit de prétexte à l'action projetée.

¹⁰¹ Por. na temat gruntowną rozprawkę B. Zwolskiego, *Sprawa zboru ewangelicko-reformowanego w Wilnie w latach 1639—41*, Wilno 1936.

¹⁰² Por. Zwolski, op. cit., s. 51. Senatorowie przez usta Ossolińskiego zagrozili nawet na sejmie 1640 r. królowi, że odmówią mu subwencji na wojnę z Turcją, jeśli nie ukarze należycie kalwinów wileńskich (por. s. 51—52).

¹⁰³ Zauważył to już w XVII w. Andrzej Węgierski, u którego na temat związku sprawy wileńskiej i rakowskiej czytamy, co następuje: „Hoc factum in Racoviensibus experimento atque exemplo tanquam in una dissidentium parte, successit etiam quod fuit pridem in votis et machinationibus adversariorum, in altera dissidentium parte, nempe Evangelicis Vilenensibus“ (A. Węgierski (pseud. Regenvolscius), *Systema historico-chronologicum ecclesiarum slavonicarum*, Trajecti ad Rhenum 1652, s. 258). Podobnie i Starowolski, chwalać Zadzika za okazaną przez niego gorliwość w jednym rzedzie stawia oba procesy: rakowski i wileński (Sz. Starowolski, *Vitae Antistitium Cracoviensium*, Cracoviae 1658, s. 299).

Cette croix avait été dressée par Jerzy Rokicki, voisin de Sieniński, sur une parcelle de terre, cause de litige entre lui et le propriétaire de Raków. L'article prouve que Rokicki était en même temps prêtre dans son domaine de Szumsko et agissait en intelligence avec Jakub Zadzik, évêque de Kielce. Celui-ci en reféra, par l'intermédiaire de la diétine d'Opatów, à la diète qui se tenait alors à Varsovie. A la réunion de la chambre des députés du 19 mars 1638, il fut décidé d'entreprendre immédiatement une instruction énergique de l'affaire. Les résultats de l'instruction reçus (elle avait été menée sur place par les procureurs royaux) et sans attendre la décision de la chambre, une assignation fut envoyée le 7 avril à Sieniński. Dans cette assignation, le roi ordonnait au propriétaire de Raków de se présenter le plus tôt possible à Varsovie afin de se décharger de l'inculpation d'avoir pris part à l'outrage fait à la croix. La citation lui reprochait également de protéger l'arianisme.

Ce fait souleva l'indignation de certains députés encore favorables aux ariens. Le 12 avril 1638, la chambre des députés s'opposa à ce que Sieniński soit soumis à un „jugement sommaire“, mode appliqué jusque-là uniquement aux pasysans. Malgré cela, le 19 avril 1638 un arrêt fut rendu à la session du sénat intimant la fermeture pour toujours de l'école et de l'imprimerie de Raków, et à tous les ariens de quitter cette localité dans un délai de quatre semaines.

Dans de nombreux mémoires et tracts, les ariens indiquaient les sérieuses irrégularités commises dans l'arrêt ainsi rendu. Le 1 mai 1638, les ariens appuyés par un groupe de nobles protestants et catholiques qui sympathisait avec eux, protestèrent contre le verdict rendu dans l'affaire Raków en tant qu'il violait les privilèges de l'état nobiliaire. Cette protestation cependant resta sans effet. Les appels des frères polonais à la solidarité de la noblesse, comme également leurs sollicitations d'une intervention de la Suède n'apportèrent aucun résultat.

L'affaire Raków fut encore soulevée à la diète de 1639, alors qu'on voulait juger les luthériens de Toruń dans un „procès sommaire“ comme on l'avait fait pour Sieniński. Les députés protestants affirmaient alors que de nombreuses diétines réclamaient la cassation de l'arrêt rendu dans l'affaire Raków. L'auteur de l'article n'a cependant pas trouvé trace de ces résolutions. En 1640, les catholiques procédèrent de la même façon avec la commune calviniste de Wilno. Dans les deux cas, on profita du premier prétexte venu pour liquider un important centre de la Réforme. Les succès de la réaction catholique étaient dus à ce qu'elle savait déjà à cette époque se concilier pour sa politique d'intolérance confessionnelle l'ensemble de la noblesse.